

Marijan Horvat, *Das Trogirer „Zavod“*. — Buch vom Jahre 1326. Wiener Archiv für Geschichte des Slawentums und Osteuropas, Bd. II (1956), s. 33—48.

Znany jugosłowiański historyk prawa z uniwersytetu w Zagrzebiu prof. Horvat ogłosił ostatnio w księdze pamiątkowej wydanej dla uczczenia prof. H. F. Schmid a, krótki wprawdzie, lecz nader cenny artykuł o księdze gruntowej dalmatyńskiego miasta Trogir, położonego w sąsiedztwie Splitu. Z książki tej, którą rozpoczęto w r. 1325, zachował się jedynie fragment z r. 1326 i to w dwudziestowiecznym odpisie dokonany przez kroatckiego historyka Miho Bradę. Sama księga niestety spłonęła w okresie międzywojennym. Omawiana księga znana historykom Dalmacji i przez nich wyzyskana już w wieku XVII powstała w związku z akcją rewindykacyjną dóbr gminnych miasta Trogir, przywłaszczanych przez poszczególne jednostki. Władze miejskie postanowiły poddać kontroli wszystkie tytuły własności ziemi położonej w żywnym okręgu określanym mianem Podmorje. Przy sposobności akcji rewindykacyjnej podjęto działalność w kierunku dokładnego określenia granic poszczególnych gospodarstw i stąd całą księgę określono mianem *Zavod*, który jest odpowiednikiem łacińskiego *circuitus*, po staropolsku „ujazd”. Dzięki informacjom pisarza książki o sposobie przeprowadzenia dowodów tytułów własności przez zakwestjonowanych w swych prawach właścicieli, księga ta stanowi ważne źródło do badań nad kroatckim prawem prywatnym i procesowym; w szczególności zaś zapiski w niej dokonane ilustrują rozkład pierwotnej kroatckiej wspólnoty gminnej. Należy życzyć nauce jugosłowiańskiej, aby księga ta, mimo iż jej podstawa rękopiśmienna zaginęła, mogła ukazać się jak najrychlej ze względu na wagę, jaką przedstawia dla badacza dziejów praw słowiańskich.

ADAM VETULANI (Kraków)

Jean Moreau-Reibel, *Le droit de société interhumaine et le „Jus gentium“*. Essai sur les origines et le développement des notions jusqu'à Grotius. Académie de droit international. Paryż, Sirey, 1950, ss. 114+2.

Praca niniejsza stanowi cykl wykładów wygłoszonych w haskiej akademii prawa międzynarodowego. Jak z tytułu wynika, autor chce wskazać powstanie i rozwój pojęcia „społeczności ogólnoludzkiej” i pojęcia prawa narodów aż do Grocjusza. Idzie mu o wskazanie ciągłości tych pojęć (s. 5). Z różnych względów praca zasługuje na uwagę. Temat nie jest nowy, autor nie dał nowego rozwiązania; ale w toku wywodów dotknął całego ogromu zagadnień historii myśli o prawie stosunków międzynarodowych. Praca zaczyna się od myśli starogreckiej a kończy się na Grocjuszu, ale najciekawsze i najważniejsze jest to, co autor mówi o myśli prawniczej późniejszego średniowiecza. Z charakteru wykładów (wygłoszonych, nawiasem mówiąc, bogatym i pięknym językiem) wynikało, że mając omówić w ciągu kilku godzin tak ogromny okres czasu, autor nie mógł wdawać się w szczegółowe wykazywanie słuszności wypowiedzi. Wartość pracy polega więc na sformułowaniu słusznych uwag, które nasunąć się mogły tylko na podstawie pracowitych badań; posłużyło autorowi także przygotowanie filozoficzne. Wiele zawartych w książce uwag ocenić można tylko, jeżeli się samemu nad tymi źródłami pracowało. Bez takiego przygotowania cały szereg twierdzeń może być dla czytelników czy słuchaczy tylko dogmatyczną ekspozycją.

Zaczyna się praca od wiadomości o poselstwie (156—155) Aten do Rzymu, złożonym z głów trzech filozoficznych szkół greckich: platońskiej, arystotelesowej i stoickiej. Przy tej sposobności, zapewne w celu propagandy, aby zyskać poparcie dla starań ateńskich, filozofowie ci odbywali wykłady i autorowi idzie o zaznaczenie wpływu, jaki głoszone przez platonika Karneadesa (219—126) poglądy wywarły później na *De officiis* Cyserona, tak podstawowe dla późniejszego rozwoju myśli o prawie stosunków międzynarodowych. Wszystko istotne o zasadach, które później były podstawą klasycznych doktryn prawników a nawet stanowiły natchnienie szkoły prawa natury i narodów, dane było w skrócie jako rezultat debat między szkołami greckimi od platonizmu. Słusznie autor zaznacza, że *De officiis*, testament duchowy klasycznej myśli grecko-łacińskiej, stało się brewiarzem dla pokoleń i wieków; i słusznie podnosi, że właściwych początków pojęć, które stały się klasyczne w XVII i XVIII wieku, szukać należy w ostatnich stuleciach średniowiecza. Nie są to myśli nowe, ale akcentowanie ich jest potrzebne i ważne. Słuszne jest podkreślenie znaczenia kanonistyki dla historii doktryn społeczności międzynarodowej. Na podstawie gruntownego studium pisarzy późniejszych formułuje autor wiele cennych uwag. Vitoria, Soto, Gentilis, Suarez i najobszerniej Grocjusz są przedmiotem oceny szczególnie ciekawej dla tych, którzy znają dzieła tych pisarzy i ich historię.

Nie ze wszystkimi poglądami autora można się zgodzić. A zachodzą i pomyłki. Za jednego z największych kanonistów, „w każdym razie najważniejszego dla ewolucji, którą tu usiłujemy zbadać“, autor uważa Jana Andrzejowego (Joannes Andreae, którego nazywa Joannes Andreas (s. 44 uw.), Jean André). Wytyka zasłużonemu historykowi prawa międzynarodowego Ernestowi Nysowi, że nie zauważył iż „Oldradus i (Piotr z) Ancharano tylko idą za (*ne font que suivre*) Jana Andrzejowego“ (s. 45 uw. 3). Tymczasem było odwrotnie: Jan Andrzejów szedł za Oldradem de Ponte, wielokrotnie i dość wiernie, a m. in. w wypowiedzi, o której mowa na s. 44, autor wskazuje (uw. 2) że odnośne wywody Jana mieszczą się w *Additionum au Speculum de Judeis et Sarracenis* (dzieło nazywa się *Liber* (...) *Addicionum Speculi Iudicialis Domini Guilhermi Durantis*, a tylko odnośny tytuł księgi IV nosi rubrykę *De Iudeis et Sarracenis*). Zapewne było to ostatnie dzieło Jana Andrzejowego (J. von Schulte), *Die Geschichte der Quellen und Literatur des Canonischen Rechts von Gratian bis auf die Gegenwart*, t. II, s. 205), a Jan umarł w r. 1348, Oldradus zaś już w roku 1335. Jednakże nie było to jedyne pójście Jana za Oldradem. W wydaniach opinii Oldrada w XVI wieku wskazywano sto kilkadziesiąt opinii Oldrada, które zużytkował bardzo dokładnie Jan Andrzejów, a Baldus, którego nasz autor nazywa „najbardziej filozoficznym z prawników średniowiecza, wielkim umysłem, z którym spotkamy się niejednokrotnie w ciągu niniejszych badań“ (s. 26) nazywa Jana Andrzejowego wielkim złodziejem cudzych prac (*insignis fur aliorum laborum*, L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny XV wieku*, Wydawnictwo Prawnicze 1955, s. 16 uw. por. 33—34, 208—210).

Ważny jest wywód (s. 45—52) poświęcony doktrynom głoszonym przez Pawła Włodkowica z Brudzewa na sejmie w Konstancji. Słusznie przypomniano jak wielkie znaczenie przywiązywał do wystąpień Pawła historyk soboru Lenfant w pierwszej ćwierci XVIII wieku. Poglądy te można jeszcze poprzeć uwagami zawartymi w ogłoszonym przez von der Hardta pod sam koniec XVII wieku zbiorze dokumentów tego soboru). Autor, idąc za Nysem (któremu słusznie wytyka na s. 47 niewspomnienie o dziele Lenfanta) trafnie analizuje główne podstawy rozumowania Pawła i podkreśla, że później Vitoria bronił tych samych zasad co przed nim Paweł. Gdy tak w skali nauki światowej znaczenie prac Pawła znów znajduje uznanie, nie można nie żałować, że w Polsce nie zdobyto się dotąd na sfinansowanie wydania tych waż-

nych w historii wywodów Pawła, aby zastąpić najzupełniej wyczerpane wydania z lat 1833 i 1878, dziś całkiem przestrzałe a (zwłaszcza wydanie Dobrzyńskiego z r. 1878) pełne błędów.

Gdy autor omawia zagadnienia nieszkodliwego przejścia, wspomnianego w dekreście Gracjana za Augustynem, który powoływał się na Stary Testament, gdy cytuje pisarza niderlandzkiego Henryka de Goricum, który na początku XV wieku stwierdzał, że drogi handlowe z mocy prawa naturalnego powinny być wspólne (s. 41), można by dodać, że w drugiej połowie tegoż stulecia Jan Ostroróg wysuwał postulat wolności żeglugi na rzekach: „jak drogi tak i rzeki powinny być wolne i bez żadnych przeszkód dla ruchu” (*Monumentum de reipublicae ordinatione* LIX. Starodawne Prawa Polskiego Pomniki V, s. 137; tamże Bobrzyński wskazał postanowienia statutów z r. 1447 i późniejszych).

Uogólnienia dokonywane przez autora można przyjmować albo kwestionować, ale praca zawiera wiele podniet do myślenia. Miara jej wartości może być choćby to, że w swym zakresie oparta jest na o wiele gruntowniejszym studium źródeł niż np. ogłoszona w r. 1947 a w drugim wydaniu w r. 1954 książka Artura Nussbauma, *A Concise History of the Law of Nations*. W rozdziale o starożytności (s. 1—16) wspomniano tam Cyserona raz (był jednym z wielu zwolenników filozofii stoickiej, uczynił wiele, aby spopularyzować filozofię grecką w swym kraju), o Odradusie, soborze w Konstancji, Pawle Włodkowicu, oczywiście i o Janie Andrzejowym w ogóle nie ma mowy.

Gdyby książkę p. Moreau-Reibel wydano z wypisami (i to obszernymi) z dzieł, które omawia, byłaby bardzo cennym podręcznikiem ułatwiającym dyskusje seminaryjne ze względu na swą sugestywność.

LUDWIK EHRLICH (Kraków)

*Istoria Zakonodatielstwa SSSR i RSFSR po ugotownomu processu i organizacii suda i prokuratury 1917—1954 g g.* Sbornik Dokumentow pod redakciej czlena korrespondenta Akademii Nauk SSSR S. A. Gołunskiego, Gosudarstwennoje Izdatielstwo Juridiceskoj Literatury, Moskwa 1955, s. 635.

Dokumenty składające się na omawiany niżej zbiór wybrał i zestawiał docent Ł. N. Gusjew. Krótką, treściwą przedmowę do zbioru napisał jego redaktor akademik S. A. Gołunski. Zbiór ma ułatwić — jak pisze S. A. Gołunski w przedmowie — prawnikom radzieckim źródłowe studia nad historią radzieckich organów wymiaru sprawiedliwości i radzieckiego procesu karnego. Studia takie — zdaniem autora przedmowy — są potrzebne przede wszystkim w związku z trwającymi od wielu już lat pracami nad przygotowaniem projektu ogólnozwiązkowego kodeksu postępowania karnego. Omawiany zbiór jest pierwszym tego rodzaju wydaniem radzieckich aktów prawotwórczych z zakresu ustroju organów wymiaru sprawiedliwości i procesu karnego.

Zbiór ten — podobnie jak inne tego rodzaju zbiory dokumentów radzieckich — przedstawia dużą wartość naukową także dla prawników nieradzieckich. Zawiera bowiem dokumenty, których dziś w żaden sposób poza granicami ZSRR nie można osiągnąć. Dla prawników innych państw socjalistycznych tymczasem znajomość tych dokumentów jest niekiedy wprost konieczna. Państwa te bowiem, korzystając z radzieckich doświadczeń, na swój sposób przebywają dziś tę drogę, którą ZSRR ma już poza sobą.